

ŁOMOT

numer 2, czerwiec 1999



A to Polska właśnie!

Unia
Europejska
Greenpeace
Prawda
w oczy kole

spis treści

Antywstępniak	3
Gay Deen Hice	4
Koszykarska apokalipsa	5
Ico dalej?	6
Młodzież w Unii Europejskiej	7
Plastyczny świat Marka	8
Greenpeace	9
Reklama.	10
Prawda w oczy kole	11
„Ani ogniem, ani mieczem“	12
Wystawa historyczna	13
Cudze chwalicie...	14
Studentem być albo nie być? O to jest pytanie	15
Czas na połów	16
Jak chcę być wychowany.	17
Pozytywne myślenie.	18
Strefa szalonych muminków.	19
Okiem Adasia.	20
Recenzje płyt.	21
ABC - techno	22
Ars poetica.	23
RPG Japonia - Reszta świata.	23

Łomot
Zespół Szkół im. Henryka Sienkiewicza
ul. 1-go Maja 78-100 Kołobrzeg
tel. 352 32 64 fax. 352 36 42
e-mail:
zskol@zs-sienkiewicz.kolobrzeg.ids.pl
www.zs-sienkiewicz.kolobrzeg.ids.pl

redaktor naczelny
Joanna Grzymkowska
Magda Niedbała

grafika
Magda Niedbała

fotoreporter
Piotr Kopka

rysunek
Mariusz Rosiński
Dorota Semenowicz

zespół redakcyjny
Mariusz Chruściel, Katarzyna
Domańska, Robert Dziemba, Joanna
Grzymkowska, Marcin Jeżyk, Piotr
Kopka, Dominika Rutkowska, Anna
Szafrąńska, Anna Sobierajska

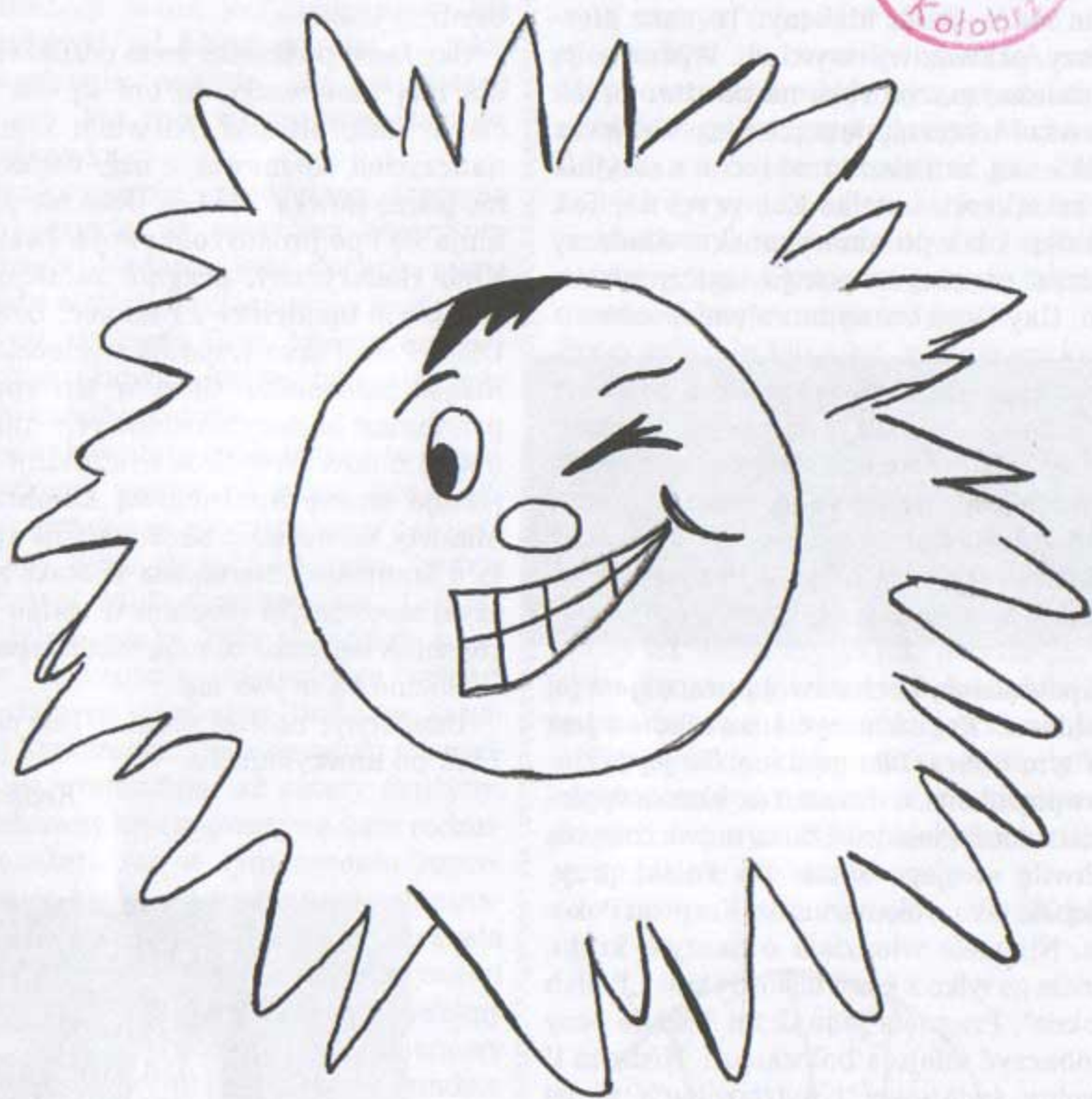
sponsor
Wydawnictwo Kamera
78 - 100 Kołobrzeg, ul. Dubois 23
tel./fax. (0 94) 354 22 36, 354 62 05

Redakcja zastrzega sobie prawa do skracania artykułów; wszelkie prawa do zamieszczonych materiałów zastrzeżone



fot. Piotr Kopka

Antywstępniak



Wakacyjny kontakt
Magda Niedbała
ul. 1 Maja 44\3
78-100 Kołobrzeg
tel. (0-94) 352 72 99
marcin81@kki.net.plx

Zgodnie z tezą Davida Lloyda Georga
„Świat wygląda jak szpital psychiatryczny
zarządzany przez wariatów.”

...więc kochani wariaci
zaczniemy działać...

Gay Deen Hice

nasza Amerykanka

Ostry dźwięk dzwonka, tupot kilkuset nóg... Stało się. Trącam Ubika w ramię. Nie ma wyjścia, idziemy. To nasz pierwszy prawdziwy wywiad. Widzimy ją z daleka, macha ręką na powitanie, jak zawsze uśmiechnięta, ciepła. Niebieska sukienka, ani śladu makijażu, naszyjnik z kociakami, butelka Coli w ręku... Tak słodko i tak po amerykańsku. Siadamy gdzieś na uboczu pokoju nauczycielskiego. Gay Deen zaczyna mówić o sobie...

Jest typową Amerykanką z Texasu. Kocha fast-food i kuchnię meksykańską, romanse Danielle Steels, Coca-Colę... Irytuje ją rasizm i nazizm. Jest pełna optymizmu, entuzjazmu, radości z życia, uznaje tzw. „filozofię szczęścia”.

Z pewnością kocha swoją pracę, jest jej oddana. Kocha uczyć i uważa, że jest w tym dobra. Nie myli się. To jej życiowe powołanie, a moment uzyskania dyplomu nauczyciela uważa za najważniejszą chwilę swojego życia. Do Polski przyjechała jako wolontariuszka Korpusu Pokoju. Niewiele wiedziała o naszym kraju, знаła go tylko z lekcji historii i tzw. „Polish jokes”. Pragnęła jednak na własne oczy zobaczyć miejsca holocaustu. Historia II wojny światowej i martyrologia to jej pasja. Obawiała się jednak obcego kraju, nowych twarzy. Zastanawiała się, jaka jest polska młodzież. Dziś jest nią zachwycona. Ceni nas za ambicję, pracowitość, szerokie horyzonty, za to, że potrafimy przyznać się do błędów. Niestety: ściągamy, oszukujemy, kręcimy, nigdy nie może być pewna samodzielności naszej pracy... Poza tym niczym się nie różnimy od tysięcy nastolatków na świecie, podobnie się zachowujemy, ubieramy.

Tylko nasze dziewczyny są podobno bardziej kobiece.

Gay Deen podkreśla, że to uczniowie są dla niej motywacją, to oni są dla niej ciepłi, mili, otwarci. Niewielu z grona nauczycieli rozmawia z nią, większość nie pisze słówka. Ale Gay Deen nie przejmuje się i po prostu robi swoje. Założyła Klub Historyczny, pragnie zainicjować spotkanie młodzieży z Niemiec, Izraela, USA i Polski oraz wspólną wycieczkę do miejsc holocaustu. Chce w ten sposób przełamać bariery narodowych uprzedzeń i mitów. Wspólnie z uczniami projektuje stronę internetową Kołobrzegu (niestety, od miesiąca bezskutecznie apeluje o komputer). Nawiązała kontakt z naszym siostrzanym miastem w stanie Wisconsin. A wszystko co robi, robi z zapalem.

Rozmowa urywa się...

Uśmiechy, uściski dłoni... Tak ciepło i tak po amerykańsku.

Redakcja.



koszykarska

„Bieżący sezon jest najgorszym dla koszykówki od kilkunastu lat” - takie stwierdzenie pojawia się na ustach każdego, kto choć trochę interesuje się koszykówką.

Bezsprzecznie, największą tragedią było przejście na sportową emeryturę Michaela Jordana. Jego decyzja miała przede wszystkim negatywny wpływ na ooczyć rynkową firm, kórych kampania reklamowa oparta była na jego koszykarski wizerunku.

Jednak według mnie będzie to miało zbawienny wpływ na samą ligę NBA. Sezon przestanie być monotony i w końcu nie tylko zespół Chicago będzie zdobywał tytuły mistrzowskie. Tak jak się działo przez kilka ostatnich sezonów. Szczególnie interesująca sytuacja powstała po rozpadzie Bulls, w Zahodniej Konferencji, gdzie do tytułu mistrzowskiego pretendują, aż cztery drużyny.

Całkowity kryzys przeżywa nasz rodzinny basket. Już w tym sezonie reprezentacja kraju, na inaugurację eliminacji do mistrzostw Europy, przegrała nieoczekiwanie mecze z drużynami Węgier i Mołdawii. Wszyscy mieliśmy nadzieję, że był to tylko przysłowiowy „wypadek przy pracy” i, że w rundzie rewanżowej, będzie lepiej. Okazało się jednak, że nasi rywale są znacznie lepsi.

Więc w tym roku zabraknie 7 potęgi europejskiej koszykówki w Mistrzostwach Europy. Jednocześnie wyklucza nas to z walki o występ na Olimpiadzie w Sydney, w 2000r.

Nie popisały się nasze drużyny reprezentujące Polskę także w Pucharze Saporty. Przypomnimy, że obiecyły one wywalczyć w tym roku Euroligii. Cóż z tego wyniki przez nie osiągnięte są najgorsze od 2 lat...

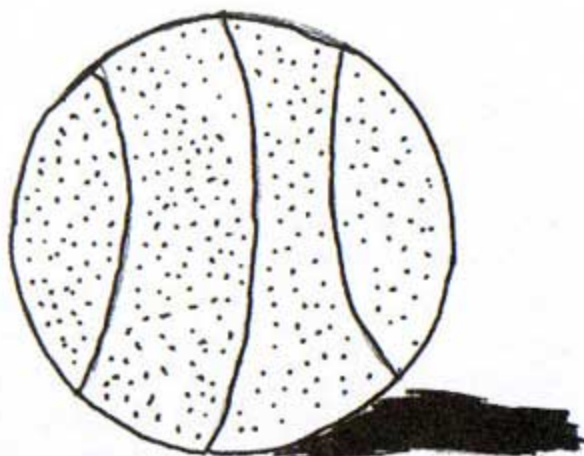
W naszym miejskim klubie „Kotwica” nie dzieje się również za ciekawie. Mimo wzmocnienia drużyny przez amerykańskiego rozgrywającego Michaela Allana, nie może on wygrać już kilku kolejek i wygląda na to, że jest jednym z pierwszych pretendentów do spadku z drugiej ligi. A przecież jeszcze tak nie dawno obiecywano nam I ligę...

Przez ostatnie kilka lat, w naszym kraju, koszykówka niezwykle szybko się rozwijała i stawiała się praktycznie głównym, po piłce nożnej, sportem. Było to spowodowane zafascynowaniem przez ligę NBA, a także wysokimi osiągnięciami drużyny narodowej i klubów na arenie międzynarodowej.

Czy tak wielki kryzys jaki obecnie przeżywa światowa i krajowa koszykówka spowoduje zahamowanie jej rozwoju?

Czy Polskie kluby znów będą tylko „chłopcami do bicia” w międzynarodowych turniejach? Miejmy tylko nadzieję, że tak się nie stanie.

Kryks



APOKALIPSA

Ta wojna trwa już ponad dwa miesiące. Stanowczo za długo, biorąc pod uwagę, że nie przynosi żadnych konkretnych rezultatów. Jesteśmy za to - nomen omen - bombardowani serwisami mówiącymi nam o kolejnych bałkańskich zbrodniach. Dziwi mnie bardzo, że obecnie wszyscy krzyczą na prawo i lewo - parafrazując Kazika - "że każdy Serb to świnia czarna". Gdzie się podziła nasza tolerancyjność? Nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie popierał działań serbskiego przywódcy w kosowskiej prowincji, ale też nikt normalny nie powinien stosować w tym przypadku odpowiedzialności zbiorowej. Cóż bowiem może być winna ludność cywilna temu, że na prezydenckim stołku siedzi niebezpieczny nacjonalista? Natomiast rządy krajów

chce?) zrozumieć, że ten konflikt prędzej czy później będzie musiał się skończyć, a ci ludzie będą musieli zacząć normalne życie. Oczywiście popieram pomoc humanitarną dla uchodźców z Kosowa, gdyż także nie pozostaje obojętny wobec ich tragedii. Ale dlaczego nikt nie dostrzega, że w Serbii także giną ludzie? Dlaczego żaden z krajów zachodnich nie zdecydował się na chociażby symboliczną pomoc dla bombardowanej dzień w dzień ludności cywilnej Belgradu? Czy ich życie jest mniej warte, tylko dlatego, że w paszporcie mają wpisane obywatelstwo serbskie? Pamiętajmy, że w przypadku takiego konfliktu nic nie jest białe i czarne, jak to próbuje nam udowodnić natowska propaganda. "Biali" Kosowczycy też nie są bez winy, przecież UCK

I co dalej ?

zachodnich zamiast popierać serbską opozycję i demokratyczne przemiany, w rzeczywistości stosują taką samą politykę totalitarną. Jeszcze na początku tej wojny, która podobno nawet nie jest wojną - eksperci proponują nazwać ją „operacją kryzysową” - starałem się zrozumieć motywy sił NATO. Później doszedłem do wniosku, że jak dobre nie byłyby ich zamiary to i tak odnoszą skutek odwrotny od zamierzonego. Serbowie zjednoczyli się, ale nie wokół Miloszevica, tylko wokół prezydenta Serbii i nie patrzyli już, że jest nim znieprawiony przez wielu Miloszevic. Demokratyczna opozycja praktycznie przestała istnieć, a NATO w tej chwili planuje cofnąć Serbię do XIX wieku. Ogromnisze zniszczenia przekracza nawet te z II wojny światowej. Nikt nie może (nie

to organizacja terrorystyczna. Oczywiście Miloszevic posunął się stanowczo za daleko, ale przecież Hiszpania też nie toleruje ETA a Irlandia IRA. Pamiętajmy też, że wojna choć wybuchła bardzo szybko, będzie wygasać bardzo powoli. Natowska iskra wzniciła ogromny płomień nienawiści po obu stronach barykady, którego nikt nie będzie już w stanie ugasić. Serbowie i Kosowczycy nie będą już mogli żyć obok siebie, jedynym rozwiązaniem wydaje się podział prowincji. O tym nie chcą słyszeć członkowie UCK i popierające ich NATO, oni chcą odpowiedzieć nienawiścią na zło i zemścić się na Serbach. To nigdy nie prowadziło do rozwiązań kompromisowych, tak więc pytanie postawione w tytule muszę pozostawić bez odpowiedzi...

Marcin Jeżyk

Młodzież w Unii Europejskiej

Gazety rozpisują się o zyskach i stratach jakie poniesie Polska gdy zostanie członkiem piętnastki, jakie reformy musi przeprowadzić, aby osiągnąć ten cel, co zyskają przedsiębiorcy, a co rolnicy. Mnie najbardziej interesuje co Unia ma do zaoferowania młodzieży.

Większość z nas marzy o karierze zawodowej, dyplomy ukończenia uczelni będą respektowane we wszystkich krajach piętnastki, co ułatwi uczniom i studentom piętnastki podejmowanie nauki w dowolnym kraju UE.

We współczesnym świecie wymagania pracodawców są bardzo wysokie. Aby znaleźć intratną posadę młody człowiek musi się wykazać wiedzą, inteligencją, bystrością i znajomością kilku języków. Rozpowszechnienie języków obcych jest następnym proponowanym przez Unię czynnikiem rozwoju młodzieży w strukturach.

Następna sprawa to popieranie wymiany studentów, uczniów i nauczycieli, aby zacieśnić współpracę między szkołami i uczelniami. To na pewno umożliwi wyjazdy na atrakcyjne stypendia dla studentów, otworzy możliwości zdobycia ciekawej pracy za granicą.

Wraz z przybliżającą się perspektywą wstąpienia naszego kraju do UE rośnie zapotrzebowanie na profesjonalistów i specjalistów z zakresu problematyki europejskiej. Obecnie, aby uzyskać dyplom zagranicznej uczelni wcale nie trzeba studiować za granicą. Przy większych ośrodkach akademickich istnieją uczelnie oferujące bardzo atrakcyjny program.

Absolwenci szkół średnich wiedzą, że tego typu studia zapewnią im spokojną przyszłość. Dlatego wszystkie miejsca są oblegane a konkurencja jest ostra.

Europa bez granic i barier - to unijne hasło przewodnie, ma jednoczyć ludzi i młodzież z całej Europy. Młodzi ludzie mają budować również swój patriotyzm na poczuciu przynależności do wspólnoty wolnych narodów jednoczącej się Europy.

Polska młodzież XXI w. to ludzie o zupełnie innej mentalności niż ich ojcowie. Nie jesteśmy już obarczeni bagażem przeszłości, nie ciąży na nas fatum zacofanego kraju. Rozwijamy się, mamy większe możliwości kształcenia i rozwoju niż 20 lat temu.

Polacy mogą bez wstydu i kompleksów konkurować z rówieśnikami z Europy Zachodniej. Wnieśmy do Unii olbrzymi kapitał ludzi wykształconych, gotowych sprostać wymaganiom współczesnego rynku oraz nowoczesnych technik i technologii.

Wstąpienie do Unii dla Polaków będzie oznaczać również wyższą jakość życia i bezpieczeństwa obywateli.

Iza Czarnota



fot. Piotr Kopka

Plastyczny świat Marka...

Marek Szczepaniak nie jest zwyczajnym uczniem, nie traktuje nauki jako dokładnych wytycznych, chodzi własnymi ścieżkami wiedzy. Nie można powiedzieć, że jest „kujonem”, owszem kocha naukę, lecz tylko jako sposób na poznawanie świata. Jego zeszyt zawiera jedynie strzępy notatek i rysunki, mnóstwo rysunków. Walczący rycerze zajmują więcej przestrzeni niż literatura oświecenia. To jego pasja, nałóg. Plecak Marka waży tonę, ale nie ma tam podręczników. Marzenia są bardziej pakowne. Bursztyny, kamienie, papiery, kryształy, kasety, ulubione książki to wszystko, co chce mieć zawsze przy sobie.

Markowi nie zależy na stopniach, twierdzi, że nie one decydują o wiedzy, liczy się tylko samoocena Wartości, z jakimi człowiek wchodzi w dorosłe życie, znajdują się w głowie i w sercu, nie na papierze. Mimo sceptycznej postawy wobec szkoły, Marek posiada ogromną wiedzę. Książki nauczyły go o wiele więcej niż nauczyciele. Jego wiadomości są praktyczne, by nie rzec pragmatyczne. Marek nie toleruje nauki pamięciowej. Czy nie lepiej nauczyć się tego, co na długo pozostanie w pamięci? Wyrzucić z głowy „śmietnikowe” regułki, zająć się własnymi pasjami. Marek interesuje się biologią, pociąga go astronomia. Świetnie radzi sobie na wszelkich olimpiadach, konkursach.

Jednak miłością jego życia jest malarstwo. Niesamowite, fantastyczne wizje innych światów i pejzaże pochłaniają cały wolny czas. Najbardziej przemawia do niego impresjonizm. Uwielbia dynamikę światła i koloru, przelotność i zmienność zjawisk natury. Sam często przygląda się „twórczości” przyrody. Aby uchwycić właściwy moment, trzeba

poznać mechanizm natury. Wykreowany przez niego świat artystycznych wizji żyje własnym życiem, przenika do szarej rzeczywistości. Bardzo często tematem jego prac są kobiety. Ludzkie ciało jest idealną, piękną formą która stara się przenieść na białe kartki papieru. Ulubione techniki Marka to rysowanie węglem i ołówkiem. Pokornie proste narzędzia, w jego rękę zyskują ogromne możliwości, nabierają nowego znaczenia i wymiaru.

Największym sukcesem Marka, było zajęcie II-go miejsca w ogólnopolskim konkursie „Bałtyk- cztery pory roku”. Część jego pomysłów możemy podziwiać w murach „Czerwonego”. Portret Mikołaja Kopernika wiszący w auli szkolnej, witraż przedstawiający Adama Mickiewicza i wreszcie niesamowita „Wizja wszechświata” (I miejsce w szkolnym konkursie), która zafascynowała chyba każdego, to zaledwie próbka jego możliwości. Marek był autorem dekoracji z okazji rozdania nagród olimpijczykom, zeszlóranych Połówek i Andrzejek. Zaskoczył nas wszystkich właśnie wyczuciem przestrzeni, koloru, nastroju - jak na prawdziwego scenografa przystało.

Marek jest w klasie maturalnej i zamierza dostać się na warszawsk ASP. Swoją przyszłość łączy z architekturą wnętrz. Pociąga go kreowanie atmosfery miejsca, tworzenie jego klimatu, osobowości stąd ten pomysł.

Pod niepokorną postacią kryje się artysta, buntownik, indywidualista, marzyciel może nawet geniusz. Chodząc szkolnym korytarzem z nosem utkwionym w książce, spójrzymy czasem na innych. Obserwując, można wiele się nauczyć, spróbujmy poznać świat innych. Czasem warto...

Stara, dobra Matka Ziemia

czyli parę słów o Greenpeace.

22 kwietnia to światowy Dzień Ziemi (nie mylić ze sprzątaniami Ziemi). Skoro mowa o tak wielkim święcie, nie można ominąć największej organizacji, która dba o los naszej planety i zawzięcie o nią walczy. Ta niezależna organizacja została założona w 1971r. W Vanconver (Kanada). Zajmuje się ochroną środowiska realizowaną przez działania pokojowe. Mało kto wie, że założycielami tej wielkiej organizacji byli J.Bohlen, J.Stowe oraz P.Cote.

Biura Greenpeace znajdują się w 24 krajach na całym świecie: za to Międzynarodowy Serwis Informacyjny mieści się w Amsterdamie. Kampanie Greenpeace'u dotyczą 5 podstawowych grup problemów:

1. atmosfera i energia - zaprzestanie emisji freonu, zmniejszenie emisji do atmosfery pyłów i gazów, promowanie nieszkodliwych ekologicznie technologii;
2. broń jądrowa i elekrownie jądrowe zaniechanie produkcji uranu oraz stosowania broni jądrowej, tropienie i przejmowanie odpadów radioaktywnych składowanych na dnie mórz i oceanów, zakaz rozprzestrzeniania odpadów radioaktywnych, testowanie stref nuklearnych;
3. ekologia oceanu - przeciwdziałanie zabijaniu delfinów, wielorybów, fok, żółwi i innych zwierząt morskich oraz składowaniu odpadów komunalnych i przemysłowych w oceanach;
4. toksyny - przeciwdziałanie wykorzystywaniu przez kraje wysoko uprzemysłowane krajów słabiej rozwiniętych jako miejsc (!) wywozu odpadków przemysłowych oraz przenoszenia przestarzałych, szkodliwych technologii;
5. lasy tropikalne - dążenie do uchwalenia międzynarodowej ustawy zakazującej niszczenia lasów tropikalnych oraz

działania na rzecz utworzenia w nich rezerwatów przyrody;

Podstawą działalności, którą wykonują członkowie Greenpeace'u są bezpośrednie, pokojowe akcje informacyjne, poparte badaniami naukowymi i analizami. Zasadą, którą się kierują jest przede wszystkim: niezależność od rządów i interesów grup społecznych.

Ludzie należący do Greenpeace'u to przede wszystkim ludzie młodzi, ale nie tylko. Najwięksi działacze-ekolodzy mają ok.40 lat i są niezwykle doświadczeni. Członkowie narażeni są na wiele niebezpieczeństw, ich działalność budzi sprzeciw u niektórych grup społecznych. Zdarza się również, że greenpeace'owcy wychodzą z akcji z połamanymi nogami. Narażanie życia dla delfina, który odziedził się od stada to rzecz normalna. Cała organizacja liczy ponad 5 milionów członków !

Greenpeace utrzymuje się z indywidualnych składek oraz m.in.z wydawnictw, nagrań. Organizacja ta przeprowadziła wiele akcji, m.in. pod jej wpływem duże koncerny przemysłowe wprowadzają nowe technologie oparte na recydingu surowców lub wykorzystujące łatwo rozkładalne materiały.

W Polsce nie istnieje (!) biuro Greenpeace'u. Łódzki Ruch Ekologiczny powołał odrębny Polski Greenpeace, działający na podobnych zasadach.

Dominika



Reklama

dobrodziejstwo czy przekleństwo

Wracasz do domu po ciężkim dniu. Jedyne czego teraz pragniesz to odpoczynek, spokój. Chwila relaksu przy interesującej lekturze, a może moment wytchnienia przed ekranem? Wygodnie sadowisz się w fotelu i włączasz telewizor w nadziei, że ujrzysz w nim dobry film. Niestety, zamiast tego dowiadujesz się, że „biel jest jeszcze bielsza”, a „Bogdan mówi Bankowy”.

Rok 1989 to narodziny gospodarki rynkowej w Polsce. Od tamtej pory minęło już dziesięć lat, w ciągu których główne narzędzie promocji - reklama - rozwinęło się na tak szeroką skalę, iż znaleźć je można gdziekolwiek spojrzeć. Wdarła się nawet w domowe zacisze, wydawałoby się, ażyl od wszelkich natarczywych i narzucających się osób i zjawisk.

Jednakże reklama ma przede wszystkim informować, przedstawiać produkt potencjalnemu klientowi i zachęcić go do kupna. Obecnie często wpływ jaki wywiera reklama na konsumenta mija się z zamiarami producentów. Ta sama sekwencja powtarzana w kółko prędeży przyprawi o mdłości niż skusi do nabycia danego dobra. Szczególnie denerwujące są bloki reklamowe w trakcie filmów. Z takim zjawiskiem spotkać się można niestety coraz częściej.

Kolejną „atrakcyjną” stroną omawianej materii jest udział w niej znanych osób: aktorów, piosenkarzy, modelek, a nawet polityków. Szczerze mówiąc, ich wystąpienie nie dość, że nie stwarza reklamy bardziej wiarygodną, to ośmiesza osoby w niej występujące, a chyba nie o to chodziło jej twórcom, żeby być

obiektywnym trzeba jednak obejrzeć drugą stronę medalu. Przytoczyć należy, że reklama telewizyjna przybliżyła widzowi produkt, rozpowszechnia go wśród nich, ukazuje bogaty asortyment danych dóbr oraz próbuje ukazać go w sposób jak najatrakcyjniejszy i najciekawszy.

Jednakże czy cena jaką przychodzi płacić po naszpikowaniu takimi warunkami w supermarketach i sklepach samoobsługowych nie jest aby zbyt wysoka? Zostawiam to Wam pod rozwagę.

Katarzyna Domańska



Prawda kole w oczy

Polskie szkolnictwo upada na duchu. Jakby na tą sprawą nie spojrzeć, to śmierdzi ona tak bardzo, że aż strach w ogóle o niej mówić. Poprawne stosunki a lini uczeń - nauczyciel i - odwrotnie, w wielu przypadkach to już tylko mit. Nauczyciel staje się pewnego rodzaju guru, a uczeń? Uczeń jest tylko uczniem. Dobrze było by gdyby nim w ogóle był. I tu właśnie zaczyna śmierdieć. Naprawdę poważna sprawa. Okazuje się bowiem, że nauczyciele nie wiedzą kto to jest uczeń.

Co do praw ucznia, to przecież każdy może ich dochodzić. Tu nasuwa się pytanie: u kogo? Nie wierzą, żeby dyrekcja jakiegokolwiek szkoły wyraziła negatywną opinią o nauczycielu, którego zatrudniła. I w ten sposób wisi sobie „Kodeks Ucznia” zarastając mchem oraz kurzem. A nauczyciel nie raz przypomni nam o naszych obowiązkach. „Kropka”, zgłoszenie braku zeszytu, oczekiwanie jakiegoś humanitaryzmu? Po co? „Jak ci coś nie pasi to się przenieś. Nikt na siłę cię tu nie trzyma”. Te słowa to chleb powszedni. Stały się one ulubioną przyspiewką wielu nauczycieli, którzy szanują uczniów tak, jak szmatę od podłogi.

Mało tego. Całe grono pedagogiczne będzie nam wykladało teorią tolerancji, społeczeństwa, kultury i wyrozumiałości. Fajnie, bo ja też umiem wykladać. No właśnie, mówić każdy umie. Gorzej tylko coś zrobić. Ilu uczniów musiało się nasłuchać o swojej głupocie, niskim ilorazie inteligencji lub różnych epitetów pod swoim adresem.

Nauczyciele nie lubią stawiać „glanów”, a jednak od czasu do czasu robię to z perfidnym uśmiechem na ustach. To przecież nagroda za zwyciężoną bitwą. Nieważne, że niektórzy nie wytrzymają tej jazdy. Wymagać, wykończyć i wyrzucić. Motto dobrego nauczyciela wzbogaci się jeszcze

wkrótce o żądanie podwyżki za wykazywanie głupoty uczniowskiej na każdym kroku. Godzien jest robotnik swojej zapłaty.

Szkoła wychowuje. I to jeszcze jak. Robi się z nas głupków, tłumacząc przy okazji, że to dla naszego dobra. W tym wypadku nie jest ważne dobro ogółu (gdzie przewodnia myśl demokracji???), ale dobro jednostki nauczycielskiej. Skutki znamy wszyscy.

Znudziła mi się szkoła. Obiecywano mi-taaaaakie kokosy. Monotonność życia uczniowskiego to chyba najgorsze co może nam się przytrafić. Kiedy stoją przy tablicy, pisząc trzęsącą się ręką niewyraźne słowa, to mam ochotę podejść do okna i wyskoczyć. Tylko po to, żeby mieć już święty spokój. Czasami zdaje mi się, że nie potrafię samodzielnie myśleć. Taki jest skutek przebywania w liceum i nauki, bo od przybytku głowa nie boli... Fakt, ale może pęknąć. Aż strach pomyśleć.

W tym miejscu wypada zaapelować do naszego szanownego Grona Pedagogicznego.

Drodzy Nauczyciele: nauczcie się być człowiekiem, a dopiero potem nauczycielem. Wiem, że są tacy wśród was, którzy szanują uczniów, a ci szanują was. Tak być powinno. Ale są również: "Kosy, żyłety" itd. itp.

Szanujmy się nawzajem. Cztery lata to sporo czasu, a zleci nim się zdążymy obejrzeć. Jeżeli będzie to jednak dziesięcioletni pobyt w piekle, to posyła się reklamacje i skargi. A wtedy co niektórzy spadną ze stołków.

Czas pójść po rozum do głowy, bo inaczej wykończymy się nawzajem.

Robert Dziemba

Ani ogniem, ani mieczem



W „sienkiewiczzu” hucznie obchodzono urodziny patrona. Powaga oficjalnej części święta szkoły, obejmującej m.in. krótką scenę z „Ogniem i mieczem” w wykonaniu „Katharsis”, rozładowana została występem klasy III „c”.

W kolejnym odcinku telenoweli „Ani ogniem, ani mieczem” debatowano nad tym „co robić, gdy mojemu koniowi rozwiązał się but”.

Każda scena wywoływała wśród widowni salwy śmiechu. Zbyszko z Bogdańca rozmawiał przez telefon komórkowy z „reklamową” mamą, a później prezentował zdolności wokalne wykorzystując „śpiewać każdy może”. „Dziabnął mnie widziałeś? Dziabnął!” krzyknął „usieczon” Ulrich von Jungingen. Mości Zagłoba prezentował iście grubiańskie maniery. Wszyscy zgodnie tańczyli przy „Buffalo soldier” Boba Marleya, a całość zwieńczyła „mruczanka”, czyli niyrapowanka autorstwa Wojtka Mruka. Zabrakło tylko Rocha Kowalskiego - widocznie w „Potopie” był wystarczająco zabawny.

Piotr Kopka



fot. Piotr Kopka



Dnia 9 marca 1999 r. w Zespole Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Kołobrzegu odbyło się uroczyste otwarcie wystawy poświęconej wojennej historii miasta.

Wśród zaproszonych gości były władze miasta, m.in. Prezydent miasta - Bogdan Błaszczuk oraz sponsorzy szkoły

Całość przygotowało Towarzystwo Miłośników Historii pod kierownictwem pani profesor Elżbiety Ziegler.

Wszystkie eksponaty obejmujące okres od XVIII do XX w. pochodziły z prywatnych zbiorów uczniów szkoły: moich - Łukasza Klimczaka (XVIII-XIX w.), Pawła Kopczyka (II WŚ) i Piotra Kamieńczyka (II Wojnie Światowej).

Osobną wystawę przygotował młody fotoreporter - Piotr Kopka, który porównał z pomocą aparatu wygląd przedwojennego i teraźniejszego Kołobrzegu.

Do przedstawionych przedmiotów należały m.in. różnego wagomiaru kule, granaty i bomby armatnie oraz ich odłamki, kule muszkietowe, guziki od mundurów wojsk pruskich, francuskich i rosyjskich walczących pod Kołobrzegiem w czasie wojny siedmioletniej (1758, 60, 61) i oblężenia twierdzy w 1807- przez wojska napoleońskie, a także tzw. skałki krzemienne od broni skałkowej używanej do poł. XIX w. Do najciekawszych eksponatów z okresu wojny 7-letniej należały: kula armatnia z tajną sygnaturą GszU, napisaną po rosyjsku, którego skrót historycy do dziś nie mogą rozwikłać i odłamek granatu z sekretnej haubicy gen. Szuwałowa. Cały granat jest w Polsce w posiadaniu jedynie Muzeum Oręża Polskiego i jednego prywatnego kolekcjonera z Warszawy. Wśród eksponatów można było też zobaczyć: kolekcję niemieckich nieśmiertelników, bagnety niemieckie i rosyjskie oraz niemieckie książki, ale najcenniejszą rzeczą jest mundur st. sierżanta 3 D Panc. SS Totenkopf z kompletem

odznaczeń, np. żelaznym Krzyżem Zasługi. Większość przedmiotów wyciągnęliśmy za pomocą specjalistycznego sprzętu, prosto z ziemi, albo uratowaliśmy przed zniszczeniem i zapomnieniem. Jedno jest pewne. Kołobrzeskie ziemie są usiane jeszcze ogromną liczbą przedmiotów, które starczą na zorganizowanie niejednej wystawy w przyszłości.

Łukasz Klimczak

fot. Piotr Kopka



Cudze chwalicie...

12 kwietnia miałem wielkie szczęście uczestniczyć w niezwykłym wydarzeniu. Dzięki uprzejmości koła teatralnego z ZSO im.Kopernika udało mi się obejrzeć jedno z najwspanialszych przedstawień mojego życia. „Sen o Adamie” jest swobodną wariacją na temat utworów Adama Mickiewicza, a także biografii naszego wieszca. Najciekawszą dla mnie kwestią okazało się zatarcie granic pomiędzy formami teatralnymi. Z jednej strony sztuka nawiązywała do tradycji dramatu symbolicznego, z drugiej strony było w niej wiele z pantomimy, choć to i tak jeszcze nie wszystko... W tle słyszeliśmy znakomitą muzykę, momentami idealnie współgrającą z akcją, szczególnie w chwilach scen bardzo ekspresywnych dynamicznych, a momentami tworzącą nastrój do scen bardziej intymnych. Na długo mi zapadła w pamięci chociażby saksofonowa ilustracja miłosnej sceny pomiędzy Adamem i Marylą. Nikt kto, był tego dnia gościem w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym nie może powiedzieć, żeby nie przeżył głębokiego, duchowego oczyszczenia. Powiem- więcej, takiej sztuki nie powstydziliby się greccy twórcy przedstawień z kręgu katharsis. Pora napisać parę słów o bohaterach tamtego wieczoru, czyli o odtwórcach ról. Obserwowałem próby zespołu zaledwie przez jeden dzień,



a mimo to widziałem ogrom pracy jaki musieli włożyć w przygotowanie tego niezwykłego dzieła. Każdy chciał dać z siebie wszystko, pokazać nowej publiczności, w zupełnie nowym miejscu na co go stać. A trzeba otwarcie powiedzieć, że stać na bardzo wiele i sądzę, że to jeszcze nie był szczyt możliwości zespołu. Warta podkreślenia jest jego znakomita współpraca zarówno na scenie, jak i poza nią. Chociaż wszyscy aktorzy byli wspaniali, nie mogę się powstrzymać, aby nie napisać jeszcze o odtwórcy roli tytułowego Adama, Bartku Stadniku. Charyzma, niezwykła ekspresja i sugestywność jego gry rzuciła na kolana zapewne nie tylko mnie. Momentami przypominał mi nawet Jima Morrisona odtwarzającego postać Króla Jaszczura, a moim zdaniem to wielki komplement. Zresztą grę całego zespołu doceniła także publiczność dziękując za niezwykle przeżycia długą owacją na stojąco. Na twarzach zebranych koszalinian udało mi się zauważyć nutkę zazdrości, co jest chyba najlepszym komentarzem do poziomu przedstawienia. Piejąc peany zachwyty i po cichu licząc na kolejny tak owocny wyjazd raz jeszcze dziękuję wszystkim, którzy mieli swój wkład w to wspaniałe przedsięwzięcie.

Marcin Jeżyk



fot. Piotr Kopka

Oto jest pytanie!

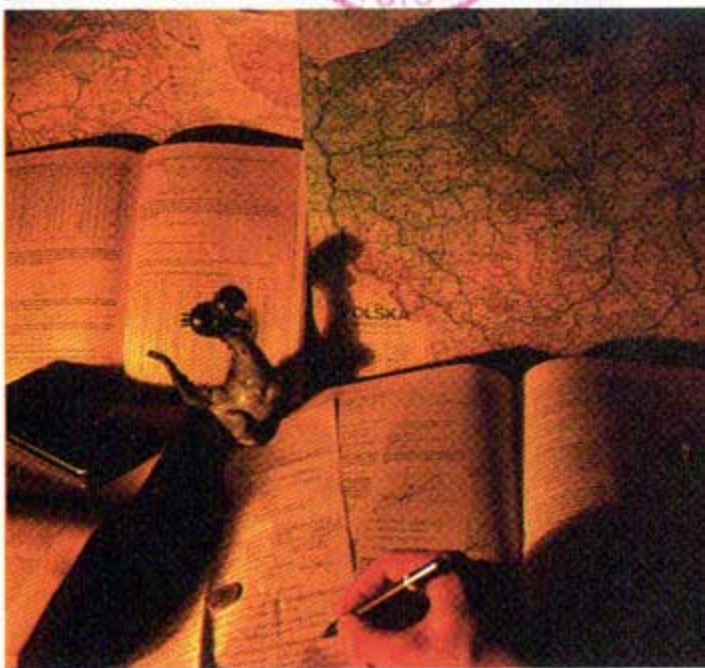
Zbliżają się egzaminy wstępne na studia, a tu wiosna - ptaszki ćwierkają, słoneczko przedziera się nieśmiało przez sinawe obłoki...i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ten wymowny wzrok rodziców. Tak chcieliby, aby ich pociecha została magistrem, najlepiej jakiegoś popłatnego kierunku, osiągnęła sukcesy i do tego czerpała z tego satysfakcję. Niestety, nie jest to takie łatwe, zwłaszcza że decyzja, którą podejmie teraz, zaważy niemalże na całym jej życiu. Przyszli żacy zastanawiają się, jaki kierunek wybrać, bo co z tego, że jest taki szeroki wybór, skoro żadna profesja nie pociąga. Brak konkretnych zainteresowań jest tu ogromną przeszkodą. Dochodzi jeszcze uczelnia (renoma, poziom nauczania), miasto (koszty utrzymania, odległość), ludzie (kto chciałby spędzać wolny czas sam, albo co gorsza, w towarzystwie snobów?) i oczywiście lokale - nie ma co kryć, to właśnie tam studenci spędzają długie, zimowe (i nie tylko) wieczory. Poza tym: wybrać studia inżynierskie czy magisterskie? Dienne czy zaoczne? A może zdawać maturę międzynarodową? A skoro tak, to może lepiej studiować za granicą? Przecież co innego pokazać przyszłemu pracodawcy dyplom Uniwersytetu Warszawskiego, a co innego Sorbony! Najlepiej zaś w ogóle dać sobie spokój. W końcu po dwunastu latach należy się chwila wytchnienia, trochę odpoczynku. Ten niestety często wydłuża się w nieskończoność. Dziewczyny wychodzą za mąż, chłopcy łapią jakąś fuchę i jakoś to się „kręci”. Gorzej, gdy absolwent

szkoły średniej kończy jako bezrobotny. Wtedy nie jest już tak wesoło.

Nie będę owijać w bawełnę. Wiem, że wybór studiów czasem przypomina skok w przepaść: albo otworzy się spadochron i będzie miękkie lądowanie, albo upadek będzie bolesnym przebudzeniem. Ryzyko jest duże, ale mimo karaluchów w pokojach, koedukacyjnych łazienek bez zasłon w prysznicach, złośliwych tramwajów, niemilosiernych portierów, bezdusznych egzaminatorów i zakuwania po nocach - iść na studia powinniście chociażby dla imprez po zaliczonej sesji (tu wierzę mi na słowo, naprawdę warto!).

Katarzyna Domańska

fot. Piotr Kopka



Studentem być albo nie być

**Jeśli chcesz być szczęśliwy przez godzinę - upij się,
jeśli chcesz być szczęśliwy przez tydzień - ożeń się,
jeśli chcesz być szczęśliwy przez całe życie - naucz się wędkować.**

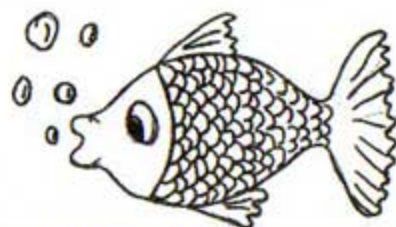
Czas na połów

Gdyby spytać kogoś: "Gdzie jest Toruń?" usłyszałoby się: "Nad Wisłą". "Gdzie jest Konin?" - "Nad Wartą". Ale: "Gdzie jest Kołobrzeg?" - "Nad morzem". I nie jest to dziwne, ale może warto o tym przez chwilę pomyśleć. Jest u nas Bałtyk, dużo słonej wody, fajne plaże, wydmy - O.K., inni mają czego pozazdrościć. Ale czy nie za często zapominamy o tym, że mieszkamy u ujścia jednej z najpiękniejszych rzek w Polsce? A która w dodatku jest Mekką dla wędkarzy? Parsęta ma 127 km długości i obok Słupi jest najpopularniejszym wśród spinningistów łowiskiem troci wędrowej - największej w Polsce ryby lososiowatej (nie licząc samego lososia, będącego pod ścisłą ochroną). Niech nie zmyli nas pełne śmieci koryto rzeki w centrum miasta, Parsęta na całej swej długości płynie przez naprawdę cudną okolicę, i to jak płynie! Ma rwący nurt, woda jest dobrze natleniona, zazwyczaj głęboka, brzegi są na ogół mocno podmywane. Jest uznawana za wodę górską w całości, za wyjątkiem odcinka od "Fabryki Domów" do portu. Po deszczach woda w niej może znacznie wezbrać, rozlać się na łąki i płynąć strumieniem szerokim nawet na 250 metrów. Ponadto nie ma chyba w jej naturalnym biegu dwustumetrowego odcinka, który byłby prosty. Parsęta to same zakola, a to znacznie wydłuża drogę wzdłuż jej brzegów. Nie polecam więc jazdy rankiem ze spinningiem do Rościęcina i łączenia wędkowania z marszem w dół rzeki, gdyż najprawdopodobniej zachód słońca zmusi nas do przejścia przez grząską łąkę do szosy przed Zieleniewem

(doświadczalnie potwierdzone). Parsęta jednak nie jest ulubionym łowiskiem kołobrzeżan, a oto kilka powodów. Pierwszy: wędkowanie na tym akwenie nie jest najłatwiejsze. "Splawikowcy" nie mają chwili spokoju, bo splawik im ciągle ucieka z nurtem, i to szybko, spinningiści natomiast mają spore kłopoty z całą masą różnego rodzaju zaczepów (kto wie, ile ton blach zalega już w rzece...). Drugi: nie ma wiary w to, że w Parsęcie są ryby (często słycać za to historie typu: "A mój wujek jak był młody to złapał tu leszcza!"). Trzeci: kontroli może mało kto się boi, ale wiadomo, że łatwiej łapać w dzień wędkarzy, którzy zrezygnowali z płacenia drogich składek, niż po nocy ganiać za klusownikami. No cóż, o ile na wszelkiego rodzaju władze trudno jest wyrzucić jakiś wpływ, to pozostałe kwestie należy chyba naświetlić inaczej. Otóż nikt nie powiedział, że wędkarstwo to sport łatwy bądź banalny, a i ryb jest sporo, tylko złowić je jest po prostu trudniej niż w byle stawie. Ale to właśnie nad Parsętą widziałem, jak złowiony został pstrąg tęczowy, potem ponad półkilowy leszcz, i na koniec prawie półkilowy... lipień! A to wszystko w przeciągu zaledwie półtora miesiąca ('98). Naprawdę, ta rzeka urzeka.

Pozostaje mi tylko życzyć połamania kija!

Kamil Zięba



Pozytywne myślenie

Ucieczka od treli moreli dekadentów. Koniec świata, straszenie upadkiem wartości, idiotycją młodzieżą o konsumpcyjnej wizji rzeczywistości... Nie tylko się powiesić i dyndać na wietrze niczym strach na wróble. Młodzież przełomu wieków wcale nie tonie w pesymistycznych wizjach. Generalizowanie, że to przekłete pokolenie o zniszczonych skrzydłach - rozśmiesza mnie siarczyście. Pewnie, że jest taka grupa, pewnie, że wielu z nas ma doły i Sajgon w domu... Ale to nie powód do nihilizmu. My trochę jak bohaterowie romantyczni z pozą cierpienia, alienacji i niezrozumienia przez innych, tylko cierpieć za miliony nie chcemy. Lubimy być nieszczęśliwi, to nas wyróżnia spośród innych. Ale czy lubimy być nieszczęśliwi? Czy to przypadkiem nie zbroczy jakieś iluzji i portretu wyjątkowca?

„Najwięcej chcą od świata, ci co nic nie robią, tylko się żalobią samotnie niszcząc serce” - ot słowa z plakatu Norwida w gabinecie profesor K.Karczewskiej. Gorzka prawda o wielu z nas. Lubimy narzekać, krytykować, tylko sami niewiele robimy. Lepiej rozsmucić się przy dźwiękach psychodelika w blasku świec. Zgryzota i paraliż gwarantowane. Ale dzięki Bogu (z pewnością!) są tacy, co „dają kształt światu” (to też od prof. Karczewskiej). Kocham wspaniałych sportowców uparcie trenujących, walczących. Uwielbiam artystów, co malują, rzeźbią, piszą dobrą poezję. Na rękach ponoszę tych, co mają pasje np. liczą bociany, dokarmiają zwierzęta, porządkują świat. I wyściskam tych, którzy wiedzą, czego chcą, mają jakiś cel. Na pohybel dekadentom i smutaczom! I sorry... nierobom!

Marek Kowalski

Jak chcę być wychowany?

10 „złotych rad”
dla rodziców:

1. Nie rób ze mnie większego dziecka niż jestem. To sprawia, że przyjmuję postawę głupio dorosłą.
2. Nie zwracaj mi uwagi przy innych ludziach, jeśli nie jest to absolutnie konieczne. O wiele bardziej przejmuję się tym, co mówisz, jeżeli rozmawiamy w cztery oczy.
3. Nie wmawiaj mi, że błędy, które popełniam są grzechem. To zagraża mojemu poczuciu wartości.
4. Nie przejmuj się za bardzo, gdy mówię, że cię nienawidzę. To nie ty jesteś moim wrogiem, lecz twoja miążdząca przewaga.
5. Nie zrzedź. W przeciwnym razie muszę się przed tobą bronić i robię się głuchy.
6. Nie sprawdzaj z uporem maniaka mojej uczciwości. Zbyt łatwo strach zmusza mnie do kłamstwa.
7. Nie wmawiaj mi, że moje lęki są głupie. One po prostu są.
8. Nie rób z siebie nieskazitelnego ideału. Prawda na twój temat byłaby w przyszłości nie do zniesienia.
9. Nie zapominaj, że uwielbiam wszelkiego rodzaju eksperymenty. To po prostu mój sposób na życie.
10. Nie bój się miłości. Nigdy.

wybrała Nel Głowacka
z pracy psychologa Zdzisława Berdy

- Beniowski zabił sześciu Kozaków. Jeden z nich umarł, a inni uciekli.
- Boryna był teściem żony syna Antka Hanki.
- Car się zlitował i zamienił mu karę na żywot wieczny.
- Chłop pańszczyźniany musiał znosić panu jajka.
- Chory więzień nie dość, że nie był leczony, musiał jeszcze niekiedy umierać.
- Czarnecki zebrał dużą kupę chłopską.
- Czytałem sztuki Szekspira. Dwie zapamiętałem: Romeo i Julia.
- Danusia ratując Zbyszka przed napaścią dzikiego zwierza, zabiła go.
- Danuśka weszła na ławę i zaczęła grać na lutownicy.
- Dulska była powodem ciąży Hanki.
- Edward III nie mógł zostać królem Francji, gdyż jego matka nie była mężczyzną.
- Gerwazy wyciągnął szablę i strzelił.
- Górnik pogłaskał konia po głowie i cicho zarżał.
- Gramatycznie rzecz biorąc dziewczyna ma inną końcówkę niż chłopiec.
- Gustaw chcąc zaimponować Anieli ukazuje jej swoje wdzięki.
- Hanka i Wasylek kochali się tak bardzo, że ona się utopiła, a on umarł z głodu.
- Idąc do szkoły wykoleił się tramwaj.
- Jacek Soplica miał długie rzęsy i dlatego nazywali go wąsałem.
- Jagna na szczęście nie była długo chora, wkrótce umarła.
- Jarko zakochał się w Bolce i w wyniku tego złamał rękę.
- Joanna D'Arc nosiła białą zbroję i czarnego konia.



- Kapitan zawsze spuszcza się ostatni.
- Kiedy Giaur się wypowiadał, to tak mu ulżyło, że umarł.
- Meduza żyje w jelicie grubym człowieka i jest szkodnikiem bardzo pożytecznym.
- Mąż był bardzo zdziwiony, gdy odpiął swój strój i ujrzał postać kobiecą
 - Królik jest tak oddany swym małym, że wrywa sobie kłaki sierść z brzuch, żeby wyścielić im gniazdo. Któryż ojciec rodziny zdołałby się na to?
- Ksiądz Robak strzelił do niedźwiedzia, który zwałił się z hukiem i nie czekając na oklaski pobiegł do domu.
- Ludzie pierwotni mieli wszystko z kamienia.
- Maciek wypędzony przez ślimaka, zamarł w lesie i bardzo tego żałował.
- Meteorolodzy wychodzą trzy razy dziennie oglądać swoje narządy.
- Karusek lubił suczki, ale najbardziej Anielkę
- Król Waza jak sama nazwa wskazuje lubił zupy
- Góral ma na głowie kapelusz, spodnie i kierpce
- Kangór trzyma głowę wysoko, ma dwie górne łapki krótsze, dwie tylne długie, torbę na brzuchu na małego i długi ogon.



OKIEM ADASIA

Zamieszki na granicy Egipsko-Koreańskiej.

W nocy z 31-32 lutego doszło do obrzucenia przekleństwami, przez Koreańczyków, egipskich żołnierzy stojących na przejściu granicznym w El-Dupa Ap, w południowym Egipcie. Przedmiotem sporu był egipski żołnierz, który będąc w stanie upojenia alkoholowego, wpadł na ogrodzenie po stronie koreańskiej. Dzielni, wierni, oraz niestety nietrzeźwi Arabowie nie pozostali obojętni. W odwecie za użycie im, w języku Koreańskim, którego oczywiście nie znają i nie wiedzieli, co mówi Koreańczycy, odpowiedzieli ogniem broni maszynowej oraz bombardowaniem 47 koreańskich wiosek przygranicznych. Rząd Korei Wschodniej, która to jest częścią Czeskiej Federacji Atlantyckiej, nie przejęła się zbyt mocno incydem. Wstrzymano jedynie dostawę 45mln. ton cukru, budowę dla Egipskiej Floty Rzecznej 21 super tankowców i motorówki oraz rozstrzelano wszystkich napotkanych ludzi, u których karnacja mogłaby wskazywać na pochodzenie arabskie. Wysłani tam obserwatorzy ONZ, których zadaniem było załagodzenie i rozstrzygnięcie sporu, stwierdzili, że: „Żołnierz Korei Wschodniej, która to jest częścią Czeskiej Federacji Atlantyckiej, powiedział: `Uważaj, bo ogrodzenie jest pod napięciem!`”

Inwazja łosi Syberyjskich na plantację kukurydzy w południowej Norwegii.

Południowa Norwegia. Od blisko tygodnia trwa tam inwazja łosi. Łosie znudzone oprowadzaniem turystów po ciepłych i gorących plażach północnej Syberii ogłosiły strajk. Duma Rosyjska, orzekła, że nie ma wolnych terminów na rozpatrzenie ich sprawy, bo próbuje się uporać ze strajkiem żab, które to z kolei nie chcą pracować w kaukaskich kopalniach. Decyzja ta została przegłosowana 1/18 głosów. Łosie, które wkroczyły na terytorium Norwegii zrobiły to nielegalnie, zmasakrowały całą plantację kukurydzy. Właściciel plantacji koncern samochodowy FORD, wniósł sprawę do sądu, chcąc uzyskać odszkodowanie zaponiesione straty w wysokości 14mln. dolarów. Termin rozprawy został wyznaczony na rok 2033, a do tego czasu 378tys. łosi ma znaleźć swojego przedstawiciela, a jednocześnie tłumacza.

Natomiast, do całego zamieszania pozytywnie ustosunkował się Rząd Norwegii, który przyjął stado 378tys. łosi z „otwartymi ramionami”. Od tego incydentu w Norwegii gwałtownie tanieje mięso z łosi, a dyrekcja SKANDYNAWIA-MC.DONALD`SA wprowadziła do jadłospisu nowe danie...

Mcłoś Menu!

Adas Szyszka

czyli duże przymrużenie.

U2 The best of 1980-1990.

To moim skromnym zdaniem jedna z najlepszych kompilacji ostatnich lat. Nie tylko dlatego, że podsumowuje pierwsze dziesięciolecie mojej ukochanej grupy, to po prostu kolekcja wielu wspaniałych przebojów lat 80. U2 to jedna z najważniejszych formacji rockowych i nie zabrakło tu swoistych hymnów pokolenia tamtych, w sumie bliskich nam czasów. „New Year's Day” napisany przez Bono pod wpływem wydarzeń polskiego stanu wojennego. „Sunday bloody sunday”, który miał być utworem jednoczącym wszystkich Irlandczyków, a stał się wojenną przyśpiewką IRA. Piękne, romantyczne piosenki, we wspaniałych, niejednokrotnie prostych słowach mówiące o miłości - „One”, „With or without you”. Utwór wspominający wielkość bojownika o prawa Murzynów, Martina Luthra Kinga - „In the name of love”. U2 jest zespołem tak różnorodnym, a dzięki temu tak wspaniałym, że każdy w ich utworach znajdzie coś dla siebie. Miłość, wolność, równość - to główne tematy ich piosenek. Teksty są niemal równie istotne co sfera muzyczna, mogą istnieć samodzielnie. Jakby tego wszystkiego było mało dochodzi jeszcze niesamowicie przejmujący głos Bono, perkusja Clayтона, solo The Edge'a i gitara Mullena. Wszystko to sprawia, że podczas słuchania ich muzyki ciarki przechodzą po plecach. Nawet jeżeli do tej pory nie mieliście specjalnego kontaktu z Irlandczykami powinniście sprawić sobie prezent, zakupić tę płytę i postawić ją na półce na honorowym miejscu. W chwilach zwątpienia, poszukiwania prawdy muzyka U2 jest w stanie doprowadzić Was do prawdziwej euforii. Jeżeli natomiast jesteście wielkimi miłośnikami tej grupy

(taką mam nadzieję) również powinniście mieć to wydawnictwo w swoich zbiorach. Dołączona do niego została bowiem druga płyta zawierająca nagrania koncertowe i pochodzące ze stron B singli, co wcale oznacza, że gorszych. Wręcz przeciwnie, niektóre produkcje wręcz „powaliły mnie na kolana”, jak chociażby „Spanish eyes”, „Sweetest thing” i brawurowe wykonanie „Everlasting love”. Słowem płyta dla każdego i na każdą okazję.

Marcin Jeżyk

Ladies & gentlemen the best of George Michael

Choć nie jestem zwolenniczką płyt typu „the best of” czy „the greatest hits” jednak w tym wypadku jestem skłonna zrobić wyjątek. Zebrane na płycie „Ladies & gentlemen” piosenki to doskonały zbiór utworów nie tylko tanecznych, jak np. „Outside”, „Fast love” czy „Killer/Papa was a rolling stone”, to również nastrojowe, delikatne, prawie intymne wyznania, ballady, które stanowią wspaniałe antidotum na wszelkie egzystencjalne troski. Właśnie ta różnorodność barw, kontrast powodują, że płyty tej słucha się z ogromną przyjemnością. Do tego dodam jeszcze, że możecie na niej usłyszeć nie tylko ujmujący, przenikliwy wieloskalowy (o czym niektórzy zdają się zapominać) głos George'a Micheal'a, lecz również takie sławy, jak Elton John, Freddie Mercury, Toby Burke czy Aretha Franklin. Po takich pochwałach chyba nikogo nie muszę zachęcać do przesłuchania „Ladies & gentleman”, chyba że nie przepadacie za melodyjną i perfekcyjnie dopracowaną mieszanką pop/soul/funk. Decyzja należy do Was!

Kaśka Domańska

a b c **Techno**

Nurt techno zaczął się w Stanach Zjednoczonych w 1985 r. w Detroit i Chicago. Od tamtego czasu przerodził się w swoistą kulturę rządzącą się własnymi prawami i operującą własnym słownictwem. Spróbujemy na łamach „Łomotu” objaśnić i przybliżyć wam niektóre z terminów.

A - jak ambient, to styl, który ma relaksować słuchacza. Jako podkład muzyczny wykorzystuje się szum morskich fal, odgłosy natury, dźwięki sferyczne. Często brakuje tu sekcji rytmicznej. Przedstawiciele to : Brian Eno, Ken Ishii, Dr. Nunu, Mijk van Dijk.

B - breakbeat, łączy w sobie elementy techno i jungle. Charakterystyczne dla tego gatunku jest niejednolita linia rytmiczna (tzw. łamane rytmy). eprezentanci to DJ Assault.

C - chillout, w wielu klubach techno znajdują się pomieszczenia dla tych, którzy chcą się zrelaksować przy innej, nieco spokojniejszej muzyce (np. ambient).

D - DJ'e to ludzie, którzy tworzą kulturę techno. Zajmują się produkcją i miksowaniem muzyki najczęściej przy użyciu gramofonów i płyt winylowych. Czołowi DJ'e to: Carl Cox, Sven Vath, Jeff Mills, Danny Rampling, Westbam.

E - electro, odmiana breakbeatu. Ostatnio popularna stała się komercyjna wersja tego stylu grana przez takich wykonawców jak: Westbam, Music Instructor.

F - frontpage, najślawniejszy magazyn poświęcony muzyce techno. Dostarcza on fanom tego gatunku wszystkich aktualnych informacji o DJ'-ach, nowych trendach i techno-modzie. W Polsce praktycznie niedostępny.

G - Gabber, to maksymalnie wyostrojona odmiana techno pochodząca z Holandii. Charakteryzuje się mocnym, szybkim uderzeniem (sięgającym nawet wartości 280-300 BPM), oraz mechanicznymi dźwiękami rodem z fabryk. Prekursorzy tego stylu to: Chosen Few, DJ Dano, Lenny Dee, DJ Buzz Fuzz, Laurent Ho.

H - house, pierwsza odmiana muzyki techno pochodząca z Chicago. W połowie lat '80 house nabrał tempa i zaatakował z sukcesem Europę. Jest to niezbyt szybka muzyka oscylująca w granicach 140 BPM. Przedstawiciele: Ian Dooley, Carl Cox, Dave Clark.

I - Ibiza, wyspa na Morzu Śródziemnym opanowana całkowicie przez house i trans, czyli pozytywne wibracje. Pełna słonecznych plaż, klubów i małych wytwórni płytowych.

J - jungle, wywodzi się z hardcore'u. Cechuje się skomplikowanymi i złożonymi strukturami technicznymi oraz mocnym bassem. Do najwybitniejszych twórców należą: Grooverider, Goldie, Photek, Adam F.

K - komercja, czyli dyskotekowa odmiana techno, często mylona z „prawdziwym” techno. Styl ten propagowany jest głównie na Vivie, np. Brooklyn Bounce, DJ Quicksilver, Sash.

L - Love Parade, uliczna parada w środku lipca. Początkowo 150-osobowa demonstracja, z latami przerodziła się w karnawał, w którym uczestniczy przeszło milion ludzi. Jej głównym organizatorem jest znany producent, Dr. Motte.

M - Mayday, to także festiwal techno. Ok. 25000 technomanów już od kilku lat tańczy w Westfalenhalle w Dortmundzie (z wyjątkiem jednokrotnego przeniesienia do Berlina). Organizatorami są Westbam, Klaus Jankun i Andy. Na imprezę tą zapraszani są zawsze najślawniejsi DJ'e z całego świata.

Konrad Kabaja



Ars

POETICA

Huśtawka

Moje uczucia są takie mieszane
raz kocham, raz nienawidzę,
uwielbiam i nie znoszę.
Gdy go widzę, czuję się bezpieczna
ale i zagrożona,
spokojna i podekscytowana.
Gdy patrzę mu w oczy
jestem zachwycona i rozczarowana
zarazem,
bezgranicznie szczęśliwa,
ginąca w otchłani smutku,
która z każdym dniem
pogłębia się i znika zapomniana
zapada coraz głębiej w pamięć.
Nie chcę tak żyć
nie mogę
Uginam się pod ciężarem cierpienia
chcę uciec stąd jak najdalej
lecz brak mi słów i odwagi
potykam się
jak mam żyć
nie chcąc kochać nie chcąc wierzyć
szukam pomocy lecz nie widzę nic
poza nadchodzącą mgłą zapomnienia.
Czy zbyt wiele żądam ?!
Czy to tak dużo podarować komuś
odrobinę miłości ?
Cóż za okropna sprzeczność tkwi
w gruncie zrodzonym z tej miłości
Czy musisz być jak róża,
która zadaje rany ?
Nie kolcami lecz rozstaniem
Dlaczego tak jest ?
Czym zasłużyłam sobie na to,
że pragnę uczuć za wszelką cenę ?

Beata Gajo

Nagła wibracja

W mojej głowie Zamykam oczy
- słyszę szept deszczu,
Każda kropla
- inna myśl,
Gdzieś daleko
Odpywa...
Błagam pozwól mi nie pamiętać,
Choć przez chwilę,
Że jestem,
Że żyję,
Przenieś mnie w inny wymiar,
Tam gdzie miłość
Wśród ludzi dojrzewa,
I trwa po wieki

autor nieznany

Oddali

swą intymność
Bo wiem,
Że ty sądzisz
W śmierci dzień,
Powiedziałeś:
Możemy latać
- wszyscy mamy krzydła
Niektórzy z nas
- nie wiem dlaczego,
Wytłumacz mi
Czym jest życie,
Jeśli nie cieszy
Tak jak chcesz,
Proszę
Nakarm świat miłością,
Aby me oczy mogły uwierzyć

autor nieznany

W rozważaniach o komputerowym RPG można dojść do bardzo istotnego wniosku, że wyraźnie wyodrębniają się dwa style: japoński oraz klasyczny amerykańsko-europejski. Chociaż tytuł artykułu wskazywałby na to, że będzie to konfrontacja dwóch stylów, nie to jest jednak jego celem. Chciałbym tylko trochę przybliżyć zasady jakie rządzą w obu odmianach.

Każdy chyba zgodzi się, że w RPG najważniejsza jest fabuła oraz bohater. To jest najprawdopodobniej najważniejsza rzecz jaka dzieli oba style komputerowego RPG. Japoński bohater przeważnie nie wie czego chce. Na początku wrzucony jest mimowolnie w wir wydarzeń i wydaje mu się, że zupełnie bez jakiegokolwiek przyczyny. Jednak stopniowo odkrywa prawdziwy cel swojej misji, okazuje się wybrańcem bogów lub stopniowo przypomina sobie kim naprawdę jest i do czego jest zdolny. Patrząc na te kreacje bohaterów możemy pomyśleć, że nasi żółci bracia mają problemy ze swoją świadomością i wciąż szukają spokoju duszy. Nikt nie zazdrości losu bohatera japońskiego bohatera RPG. Spójrzmy więc na bohaterów spoza Japonii. Przeważnie są to heroiczni wojownicy, niezwycześni rycerze, potężni magowie. Ich cel prawie zawsze jest od początku jasny i nie przeszkadza im w jego wypełnieniu utrata pamięci czy proroczy sen. Oczywiście zdarzają się wyjątki i bohater może być psychologicznie skomplikowany, jednak w większości wypadków większą rolę od psychiki bohatera grają jego statystyki (siła, poziom czarów itd.). Czy oznacza to, że RPG spoza Japonii jest barbarzyński? Oczywiście, że nie! Jakiego gusta odbiorców, takie i gry.

Przeciętny Europejczyk woli porywającą przygodę pełną akcji i walki od przydługich konwersacji komputerowego bohatera z samym sobą. Nie można negatywnie oceniać żadnego stylu.

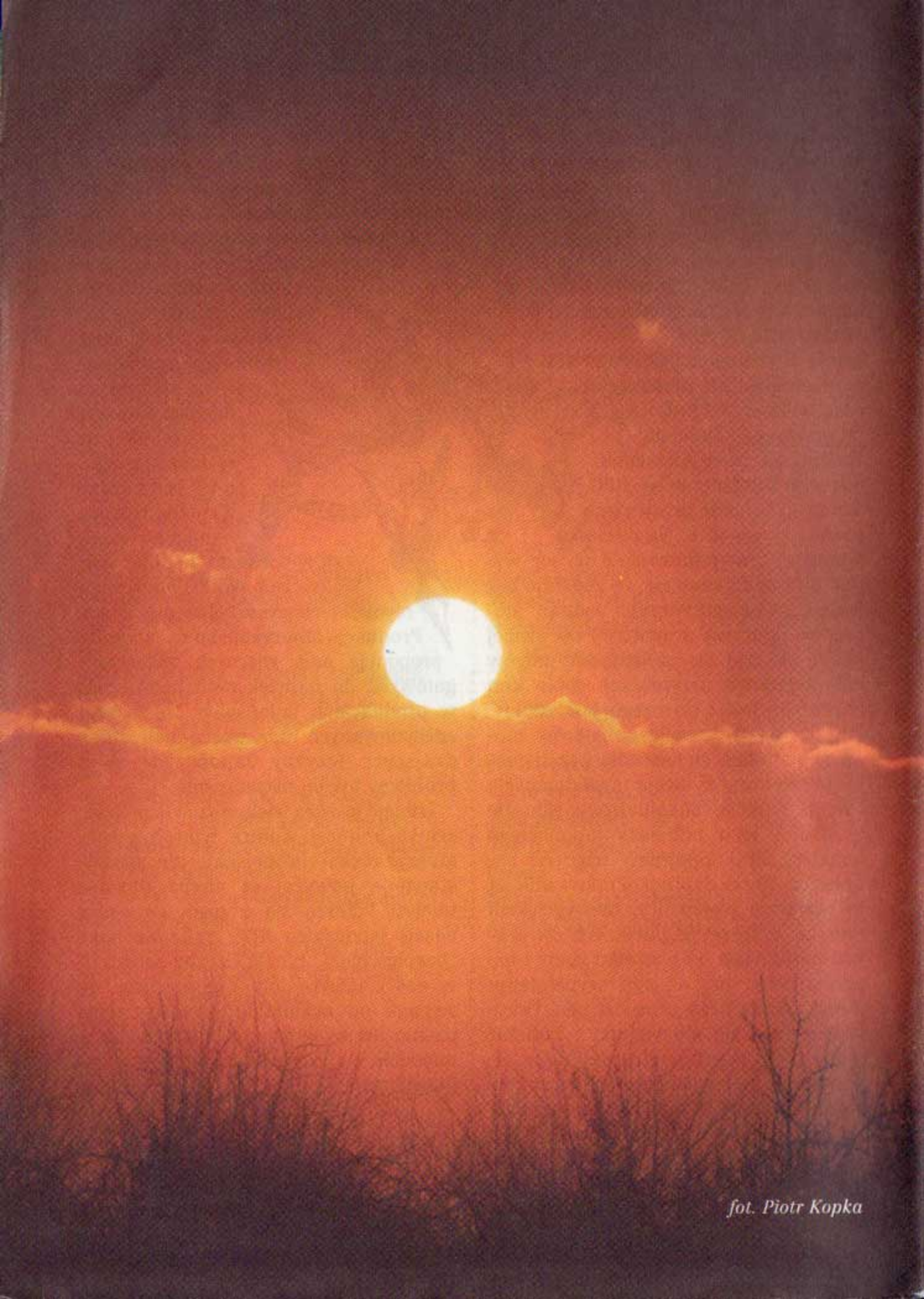
Gry RPG to oczywiście także walka.

W produkcjach japońskich jest ona również bardzo ważna, ale czasami przytłumiona przez zawikłaną fabułę. Inne produkcje prawie zawsze na pierwszym miejscu stawiają walkę i fabuła jest jej dopełnieniem. To też jest bardzo wyraźna różnica wynikająca z gustów większości odbiorców.

Ważne role w RPG odgrywają również towarzysze bohatera (o ile są). Produkcje amerykańsko-europejskie proponują nam wiernych towarzyszy gotowych do największych poświęceń, w produkcjach japońskich często niezdecydowanych lub wręcz nas zdradzających (czyżby Japończycy mieli problemy i w tej płaszczyźnie?).

Istnieje jeszcze wiele różnic (japońska sztuka animacji kontra typowa szkoła amerykańsko-europejska), ale przedstawione powyżej są chyba najistotniejsze. Cieszę się z tego, że coraz więcej japońskich RPG trafia na nasz „barbarzyński” rynek. Czyżby zobaczyli w nas czujące istoty? Nie bójcie się sięgnąć po orientalne produkty. Napewno nie są gorsze od naszych. I pamiętajcie - każdy ma prawo pomyśleć-filozoficznie.

Ubik



fot. Piotr Kopka